

# Jaka będzie sztuka przyszłości

1.

Z

adano mi temat, na który, gdybym miał czas, napisałbym książkę. Z braku czasu, tzn. z powodu lenistwa, odpowiadam felietonikiem.

Cywilizacje są śmiertelne — powiedział P. Valéry, ale nie powstajemy tego tak bezkrytycznie i nie dajmy się uwieść łatwej jednak, bo melancholijnej, wierze, że i nasza cywilizacja umrze. Zginęły, zniszczone przez najeźdźców kultury sumeryjska, etruska czy egejska, ale ocaleli ich zniszczyciele, aby z kolei ustąpić swoim pogromcom. Cywilizacja epoki atomu obejmuje całą kulę ziemską, zginąć więc nie może — chyba wraz z całą ludzkością. A w to wierzą tylko entomologowie, od dawna już przepowiadający, że na naszej planecie zwycięży ostatecznie gatunek od nas starszy, lepiej do warunków przystosowany i płodniejszy: owa-

dy. To one mają brzęczeć wokół bezludnej planety, pokonawszy nie tylko bohaterów nekrologów, ale i ostatni gatunek literacki, nekrologi... Ale, powtarzam, wierzą w to tylko entomologowie.

2.

Ze wszystkich rodzajów sztuki najwcześniej osiągnie przełomową fazę rozwoju plastyka. Jeszcze w naszym wieku ujrzymy, jak najpiękniejsze kompozycje malarzy i rzeźbiarzy opuszczą ramy i postumenty i rozprzestrzeniwszy się swymi kolorami i formami, ukształtują dotykalny krajobraz, po którym będziemy nie tylko okiem, ale i kołami pojazdów; zmienią otoczenie człowieka, uformują mieszkania, rozsąną w przestrzeń i rozgęszczą tłoczne miasta i — kto wie! — może to one rozstrzygną, jak rozsądzić ludność na planecie. Mieszkać będziemy w obrazie, poruszać się będziemy we wciąż zmieniających się kompozy-

cjach rzeźbiarsko-malarskich. Być może, że zrodzi się wtedy szczególny snobizm historyczno-estetyczny: tak jak nowobogacy nabywają zamki i meblują je ludwikami, niektórzy smakosze dawnego malarstwa zechcą z zestawień kolorystycznych Ruisdaela, Corota czy Vermeera wywieść parki i ogrody.

## JULIAN PRZYBOŚ

Sztuka planowania i kompozycji parków stanie się bowiem — jak wszelka powierzchnia rzeczy — dziedziną malarstwa. Słowem: zniknie przedział między sztuką stosowaną a sztuką czystą. Twórczość plastyczna wniknie ściśle w rzeczywistość widzialną i dotykalaną człowieka na ziemi.

Zniknie podział plastyki na malarstwo, rzeźbę i architekturę.

Zmysł plastyczny połączy te rozdarto dotychczas dyscypliny w jedną działalność twórczą. Straci sens pojęcie domu jako budowli przytwierdzonej na stałe do jednego miejsca. Dawno to już powiedziałem, co urzeczywistnia się w naszych oczach: mieszkać będziemy w czystych kompozycjach przestrzeni, w powietrzu i słońcu.

Prefiguracją takich mieszkań były rzeźby unistyczne, podziały i układy przestrzeni zaznaczone (z konieczności) płaszczyznami. Rzeźby te posługiwały się jednak przeważnie płaszczyznami prostokątnymi, a mieszkanie z końca XX wieku będzie przeciw przestrzenią o formach organicznych, optywowych. Jestem przekonany — a tę pewnością dało mi nie tylko patrzenie na nowe malarstwo i rzeźbę, ale i na naturę — że człowiek XXI wieku wywiedzie kształt swojego mieszkania — tak jak jedwabnik swój kokon lub trzcinia krawczyk swoje gniazdo — z kształtu i ruchów swego ciała, które przecież

nie jest sześcianem. (Modulor Corbusiera brał pod uwagę tylko wzrost człowieka.) Zrozumieli to już współcześni meblarze, komponujący krzesła jak odlane formy pleców i pośladków.

Skoro są już drzwi z powietrza, będą i ściany z powietrza (tj. tafle ograniczone, stale przepływającego powietrza, oddzielające wnętrza od zewnątrz). Te powietrzne mieszkania związać będziemy i rozwijać jak namoty i przenosić się z nimi w dowolne miejsca. Już dziś grozomiano absurd istnienia wielomilionowych skupisk ludzkich. Jak z miast Mayów — uciekają Amerykanie ze swych monstrualnych, przeciwludzkich metropolii. Jeden jeszcze wysilek myśli w planowaniu przestrzennym, a dojdzie się do koncepcji przenośnych, ruchomych mieszkań i do miasta-lotniska, czy miasta-garażu z zajężdżającymi i odjeżdżającymi przestrzeniami mieszkalnymi...

# Jaka będzie sztuka przyszłości

Dokończenie ze str. 3

Łatwo również wyobrazić sobie i niestrudno dojść do przekonania, że nadejdzie czas, kiedy mieszkańiec powietrznego domku uniezależni się od chmurnej pogody. W czasie słoty podciągnie pokój nad chmurę i tam ustawi sobie mieszkalną kompozycję. Na ścianach, tj. na tafliach z ograniczonego lub chłodzonego powietrza, ściemni wówczas kolory, żeby zbytnio nie raziły w nadobocznym słońcu...

Czyżbym oddawał się częściej fantastyce? Ludzkość realizuje stopniowo wszystkie swoje fantastyczne baśnie z tysiąca i jednej nocy. Prysłowiowo nierzeczywisty pobyt na księżycu, na który z drwiną skazywano fantastów, stanie się wkrótce rzeczywistością. Żeby nie być bezpodłone, marzenie musi mieć swój początek w faktach. Fantastyczny postęp w technice i rewolucja w widzeniu malarskim — to są fakty uprawniające w naszym wieku do takich marzeń.

Strzemiński mówił, tworząc swoje kompozycje unistyczne, że są one syntezą wizualną maksymalnej ilości widzianych pejzażów. Mondrian uważał, że jego układy zrównoważonych w obrazie kolorowych prostokątów są egzemplarzami głębszego realizmu w malarstwie: nie opisują bowiem powierzchniowych kształtów rzeczywistości, ale ujmują prawa równowagi form i kolorów istniejące w tej rzeczywistości. W trzecim dziesiątku lat naszego wieku padło z ust artysty polskiego zdanie: obraz to wynalazek form, które winny być przeniesione w rzeczywistość otaczającą człowieka. Obraz to projekt form, który realizować mają niezliczone wytworzone rzeczy. Dopiero w 1942, a więc później o lat 10, wypowiedział Mondrian myśl podobną: „Dans le Futur, la transformation d'une expression purement plastique en réalité tangible remplacera l'oeuvre d'art. Il n'y aura plus alors besoin de peintures et de sculpture, car on vivra dans l'Art même”.

3.

Jeśli ten zmysł plastyczny, owa „sensibilité plastique” kształtować ma bezpośrednio dotykającą materię, jaka rola przypadnie poezji w społeczeństwie przyszłości?

Człowieka komunistycznego definiuje Program jako tego, dla którego praca stanie się pierwszą potrzebą życiową. Jakaż to praca może stać się taką potrzebą — a nie, jak zawsze dotychczas — koniecznością — jeśli nie praca twórcza? Kiedy dzięki mechanizacji i automatyzacji robót zatrza się różnica między pracownikiem fizycznym a umysłowym, praca nabierze cech twórczych. Ruch racjonalizatorski przekształci się wówczas w ruch

wynalazczy, wytwórczość zmierzać będzie ustawicznie do twórczości i z czasem z nią się utożsamia. Utopia? Nie, konieczność.

Kiedy Marks wyobrażał sobie człowieka przyszłości komunistycznej, miał przed oczyma renesansowy ideał Człowieka Całkowitego, wszechstronnie i harmonijnie rozwijającego ciało i ducha. Owym człowiekiem całkowitym był w Renesansie, jak wiadomo, artysta, wyjątek w masie poddanych księcia, papieża czy doży. Dopiero w naszym wieku zarysowuje się po raz pierwszy w dziejach wzór Powszechnego Człowieka Całkowitego, co urzeczywistni w pełni swoją osobowość. Czyli: osiągnie taki stopień człowieczeństwa, jaki przedtem był dostępny przede wszystkim ludziom nauki i sztuki.

Jeśli tak się stanie — to czy nie zniknie także specjalista w dziedzinie twórczości językowej, poeta? Może poezję tworzyć będą wszyscy? Tak przecież wieszczyl Lautréamont, a przed nim ów, na którego m. in. powoływał się ten zbuntowany dekadenista — tak mówił Mickiewicz. On to pod koniec życia uznał, że przyszedł czas „robić poezję”. I jeszcze: w społeczeństwach o tak starej kulturze, jak chińska i japońska, wiersze istotnie robią wszyscy...

Są teoretycy, którzy genety twórczości poetyckiej szukają albo w poczuciu ograniczenia i braku — albo w uczuciu ekstazy i zachwyty. Jest, twierdzą, albo poezja buntu, albo hymn wznoszony na cześć (wszystko jedno czynią) życia, boga czy bohatera. Poezja braku albo poezja nadmiaru. Od dwu wieków trudno jednak wskazać wiele przykładów takiej poezji zrodzonej z nadmiaru życia, a nie z jego niedomogów i z cierpień. Wielcy dekadenści, a był nim nie tylko Baudelaire ale i Thomas Mann odeszli od klasycznych ideałów piękna i dobra tak daleko, że piękno wzięli za chorobę i zlem. Od Jakuba Jasińskiego do Broniewskiego i Ważyka, od Norwida do Leśmiana i Karpowicza liryka polska była przede wszystkim głosem buntu i wyrazem pokonywanego bólu. I taki typ poezji przeważał wszędzie. Czyżby się przeżył, czyżby poeta planowanej epoki miał wzniesić tylko „pieśń szczęśliwa”?

Tak jak nie wrócimy już do malarstwa anegdotycznego tylko „opisującego” a nie wyrażającego — nie wierzę, żeby kiedykolwiek był możliwy tylko typ poezji opiewającej. I to nie dlatego, żeby w każdym ustroju, a cóż dopiero komunistycznym, nie można było radować się i zachwycać (ludzie zawsze i smucili się i radowali), ale z powodu radykalnej zmiany w pojmowaniu istoty i funkcji mowy poetyckiej. Poezja nowoczesna, nawet wtedy, gdy wznosi hymn i odę, nie czyni

tego nie walcząc i nie atakując; jej hymn jest pieśnią na cześć zmian a nie pochwałą tego co jest. Nie możliwa jest już dzisiaj opiewająca poezja epicka, ale i liryka, ale i dytamb wznosi się teraz przeciw zastanemu pięknu — w imię piękna które, burząc dawne, tworzy nowe. Powiedzieliśmy gdzieś indziej („Poezja a rewolucja”, „Linia i gwar”, t. I): Poezja nowoczesna to nieustające rewolucjonizowanie wyobraźni, odczuwania i wartościowania moralnego. Piękno już osiągnięte, przestaje dla niej być pięknem, wzorzec sytuacji lirycznej i zachowania się już ustalony i przez ogół przyjęty — traci w odczuciu najwrażliwszych swój walor emocjonalny i etyczny; wzorzec osobowości już uznany przestaje być ideałem, stworzyć trzeba i osiągnąć wyższy.

Człowiek to istota plastyczna, nigdy nie skończona, „człowiek może i powinien ważyć się na wszystko”. I takiego właśnie człowieka wyraża poezja od dwu wieków (a może od dwudziestu...). Mówiąc „poezja” mam bowiem na myśli tylko poezję ustawicznie wynalazczą, nowatorską, taką, „której pierwsze słowo jest zawsze ostatnim”, poezję — zasadę wszelkiej twórczej pracy, tj. taką stałą dyspozycję do twórczej pracy wyobraźni, że podobnie będzie swoim przykładem wyzwoloną pracę ludzką. (A. Einstein twierdził, że wyobraźnia jest ważniejsza od wiedzy.) Wyzwoloną z mechanicznie jednostajnego wysiłku mięśni, z przymusu beźmyślności. Poezja nie będzie więc tworzona przez wszystkich, ale przez wszystkich przeżywana i przepracowywana.

4.

— Wieszczku, co w sztuce i poezji widzisz prefigurację wszelkiej przyszłej pracy ludzkiej, czemu pominięteś i „foremizm” (dziurawienie obrazów) i „turpizm” (kult brzydoty) i „estetykę form kalekich”? Przele to to, co teraz jest, a powiedzieliś, że trzeba wyjść w marzeniu o przyszłości z faktów?

Odpowiadam: Wiele, prawie wszystko z modnego teraz szmaciarstwa w malarstwie „umrze śmiertnicą śmiertnic” jak powiedział kiedyś Peiper. (Jego dawne proroctwo o ówczesnych słowolejach już się spełniło, a oto zjawili się nowi, trudniejsi, bo bełkotliwi.)

— Zgoda, wieszczku, ale i ci nowi aprobują i śmiert i śmieć... Milczę, bo na to odpowiedziano już dawno, w epoce nieklamanej secesji:

A ty mi się przepadał,  
śmieciu jakiś, chochole,  
huś ha, na pole!

Julian Przybóś